Nr. 39.

PRAWO LUDU

Rok X.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 27 WRZEŚNIA 1907.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ.

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 K, półrocznie 2 K. W Niemczech rocznie 4 M., półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 hal. — **Biuro bezpłatnej porady prawnej: Kraków, ul. Wiślna 5.** Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: **Redakcya „Prawa Ludu", Kraków, ulica Wiślna l. 5, II-gie piętro.**

Pod znakiem reformy wyborczej.

We Lwowie obraduje obecnie sejm krajowy. Sesya ta będzie jedną z najważniejszych, gdyż od treści uchwały w sprawie zmiany ordynacyi wyborczej do sejmu, zależeć będzie przez długie może lata rozwój naszych stosunków narodowych, politycznych i społecznych w Galicyi. Czy będzie w kraju spokój, czy warunki naszego życia społecznego i narodowego należycie się rozwijać będą, czy masy ludowe, obdarzone prawem politycznem, w należyty sposób oddziaływać będą na losy tego kraju — to wszystko zależeć będzie od treści uchwały w sprawie reformy wyborczej.

Losy reformy wyborczej, opartej na zasadzie równego, powszechnego i tajnego prawa głosowania do sejmu, są bardzo trudne. To widzimy i zdajemy sobie dokładnie z tego sprawę. Szlachta zajmuje wobec takiej reformy nieprzychylne i odporne stanowisko. Temu stanowisku dogadza rząd z baronem Beckiem na czele. Jeżeli politycy konserwatywni posiadają jednak, jak mówił Bismark, „Blick in die Zukunft", to znaczy, jeżeli umią patrzeć w przyszłość, to winni wiedzieć, że rząd, a raczej Beck jest chwilowo tylko u steru, dziś jest, jutro go niema. Może przyjść inny prezydent ministrów i obiecać „czteroogoniaste" prawo głosowania do sejmu — co wtedy zrobią nasi konserwatyści?

Nie może bowiem być dwóch ustaw wyborczych w kraju, inna do parlamentu, inna zupełnie do sejmu galicyjskiego; tę sprzeczność radykalne stronnictwa świetnie wyzyskają jako doskonały materyał agitacyjny przeciw konserwatystom. Konserwatyści nasi poprostu sami dają broń agitatorom, ich błędami żywi się doskonale cała lewica polityczna.

Powszechne i równe głosowanie czy teraz, czy w drugiej sesyi sejmowej przyjść musi. To jest pewnik polityczny. Jeżeli teraz go nie dadzą w sejmie, to przyszły sejm da je wbrew nim, może nawet bez nich. Bo to powinni sobie nasi senatorzy polscy jasno powiedzieć, o czem świadczą fakta i na ziemi i na niebie, że wybieranie większości sejmowej przez jedną, uprzywilejowaną klasę ludności, t. j. przez obszarników, skończyło się niepowrotnie. Ta klasa ekonomicznie stoi nad ruiną, albo już jest ekonomicznym bankrutem, kraj nie ma więc interesu w tem, by ban-

kruci ekonomiczni byli nadal politycznymi dyktatorami, politycznymi samodzierżcami kraju. — Taki jest duch czasu, który z nieubłaganym spokojem wali z coraz gwałtowniejszą siłą w mury ich krzywdzących i pasożytniczych przywilejów.

Dla nich samych więc lepiej, jeżeli czteroprzymiotnikowe prawo głosowania, t. j. powszechne, tajne, równe i bezpośrednie głosowanie przyjdzie do skutku przy ich udziale, aniżeli by przyszło do skutku przeciwko nim. Jeżeli bowiem głosowanie to przyjdzie wbrew ich woli i bez nich, to przy walce wyborczej skazani są z góry na śmierć polityczną, sami skazują się na zagładę.

Chcą oni, przyparci do muru koniecznością, połatać, ponaprawiać dziury w obecnej ustawie wyborczej. Łatanina nie zadowolni mas ludowych, łatanina wywoła tylko burzę w kraju, która do reszty może powalić dziurawy gmach obecnej ustawy wyborczej. A że chcą łataniną się wykręcić, dowodzi rezolucya prawiczków politycznych (członków Prawicy Narodowej), która zapewnić chce większość w sejmie czynnikom, „które przodują w rozwoju kultury narodowej, dzierżą ster pracy rolniczej, handlowej i umysłowej“. Jak to można ściśle paragrafami w ustawie określić, kto przoduje w rozwoju kultury narodowej, to stanie się tajemnicą dla każdego prawnika. Jest to sprawa czysto osobistych zapatrywań, sprzecznych i różnych zasadniczo od siebie. Chyba, że ten przoduje w rozwoju kultury narodowej, kto ma wyższą rangę urzędniczą lub więcej podatku płaci. Ale wtedy worek decyduje, a nie kultura, panowie konserwatyści! Jeżeli więc chcą ratować i zachować wpływ dla siebie, to niechaj panowie stają do walki jako równi z równymi, wtedy nikt im nie będzie zarzucał, że są utrzymankami politycznego przywileju.

Kraj potrzebuje gruntownej i zasadniczej zmiany wyborczej, jeżeli ma się ocknąć z tej dusznej martwoty, jaka panuje w sejmie. Kto więc w takiej chwili walczy o to, by ten stan duszny i senny utrzymać, ten jest małodusznym i ciasnym politykiem, szkodę tylko społeczeństwu wyrządzającym.

Czas odnowić prenumeratę!

Towarzysze! Kwartał czwarty!

Prenumerata do końca roku tylko 1 koronę!

Sprytny podstęp

czyli

Jak to szlachcice nie chcą dać chłopom mówić w sejmie.

Dziś właściwie niema zasadniczych wrogów reformy wyborczej do sejmu. Wszyscy się na nią godzą; stańczycy, wszechpolacy i podolacy nawet. Jest tylko wielka różnica, jaka to ma być właściwie ta reforma wyborcza. Czują więc nasi stańczycy, że do sejmu wejdą mimo wszystko nowi ludzie, z którymi przyjdzie czasem ciężko walczyć. Żeby więc tych przyszłych ludowych posłów osłabić, żeby im zakneblować usta i ograniczyć wolność słowa, postanowił obecny, szlachecki sejm zaostrzyć regulamin w niesłychany sposób i powiększyć władzę marszałka jako przewodniczącego sejmu.

Przewodniczący w takich ciałach jak parlamenty i sejmy ma wielką władzę i wpływ. To też stronnictwa rządzące zawsze na to stanowisko wysyłają swego męża zaufania, aby tym sposobem sejmem lub parlamentem rządzić, a czasem nawet przy nadużyciu stanowiska przewodniczącego innym stronnictwom szkodzić. Otóż ci szlachcice galicyjscy już z góry zaostrzyli regulamin po to, aby przewodniczący kneblował usta mowcom ludowym i ich interpelacye odrzucał.

Jest to niesłychane wprost, aby sejm bankrutujący, chory i umierający układał regulamin dla przyszłego, odmłodzonego ludowego sejmu. Ludowy sejm sam ułoży dla siebie regulamin, a byłoby wprost dowodem dzikiej samowoli szlacheckiej, gdyby ci handlarze koni z Podola ludowych posłów paragrafami regulaminu gnębili i usta im zamykali.

Potworny pomysł stańczykowski.

W dniach ostatnich wyłonił się jeszcze jeden plan reformy wyborczej, którym chce galicyjska szlachta lud ruski i polski uszczęśliwić. Wymyślił go p. Cieński, ten naczelnik od „Zdrady Narodowej“, zwanej dawniej centralnym komitetem dla rozbojów wyborczych. Chce ten pan, aby sejm galicyjski składał się z 180 posłów. Z tej liczby mają mieć wiryliści (tj. posłowie, których nikt nie wybiera, np. biskupi) 12, obszarnicy 44, Izby handlowe i przemysłowe 9, a cały lud 115 miejsc.

Ci posłowie mają być wybierani: obszarnicy w 8 okręgach wyborczych, handlarze w 3, a cała

ludność w 36 okręgach. Każdy taki okręg dla całej ludności (a więc te 115 mandatów) ma mieć trzy koła wyborcze. Opłacanie podatku, posiadanie wykształcenia i jeszcze pluralne (wielokrotne) głosy najbogatszych koronują to arcydzieło p. Cieńskiego!

Te trzy koła wyborcze na 115 mandatów, dalej 12 wirylistów, 44 mandatów szlacheckich oraz 9 miejsc z Izb handlowych i przemysłowych dowodzi jasno, jak potwornym i gorszym jeszcze od obecnej ordynacyi wyborczej jest ten wymysł obermachera od wyborów galicyjskich. Byłby to niesłychany przywilej dla bogaczy, szlachciców i biurokracyi, a więc dla tych składników społeczeństwa, które z niechęcią wielką do żądań polityki ludowej się odnoszą. Taka reforma byłaby jaskrawem szyderstwem z równości głosowania, o którą to równość głównie się teraz walka toczy.

Ten dziki pomysł najzacofańszych polityków podolskich dowodzi niesłychanego niedołęstwa i braku szerszej myśli politycznej u naszych obszarników galicyjskich. Ten jaskrawy przywilej worka i urodzenia, który się rozsiadł w sejmie i jak grzyb toczy organizm społeczeństwa, chce stańczyk Cieński sztucznie uratować, byle tylko zachować „stan posiadania“ szlachty w sejmie.

Trzeba rzeczywiście mieć miedziane czoło obszarnika galicyjskiego, by w dzisiejszej chwili z tak potwornym i ciasnym wnioskiem występować i rzucać masom ludowym niesłychaną obelgę, jakim jest właściwie dziki wybryk p. Cieńskiego.

Pierwsze przemówienie posła socyalistycznego w sejmie.

Na środowem posiedzeniu sejmu, z okazyi omawiania sprawy wyniszczenia lasów w kraju wskutek rabunkowej gospodarki szlachty — przemawiał po raz pierwszy w sejmie socyalny demokrata!

Chodziło mianowicie o to, aby sejm osobną uchwałą wezwał rząd do założenia publicznych składów drzewa i do zakupowania większych obszarów w kraju, któreby oddał w zarząd krajowy. Po przemówieniach Kozłowskiego, Cieńskiego, Stapińskiego, motywował poseł Huryk swoją rezolucyę, aby do wszelakich zdobyczy na tem polu dopuszczono w pierwszym rzędzie spółki włościańskie i gminy. Przez cały czas tych mów panowała na sali zabójcza obojętność, ostatniego mowcy słuchało zaledwie 56 posłów. Naraz usłyszano głos marszałka Badeniego:

„Poseł Szmigielski ma głos!“

Ruch zapanował na sali. Co tylko było obecne, zbiegło się do tego miejsca, z którego przemawiał pierwszy socyalny demokrata tow. Szmigielski. Jedni drugim dają znaki, ktoś wybiegł na korytarz i puścił między bawiących się swobodnie wielmożów wiadomość: „Szmigielski mówi!“ Owego „czerwonego wilka“, jak tow. Szmigielskiego ochrzcił jeden z podolaków— ciekawi byli wszyscy słuchać. Zerwali się więc i ci, co na aksamitnych kanapach palili cygara, i ci, co pokrzepiali się winem po męczących nudach, i ci, co w czytelni przerzucali dzienniki. Koło tow. Szmigielskiego zebrał się tłum osób. Około 100 posłów przysłuchiwało się tej mowie!

Tow. Szmigielski przemawiał głosem czystym, pięknie brzmiącym po sali, dość donośnym, aby go można było słyszeć w najbardziej oddalonych kątach. Mówił płynnie, swobodnie, jakkolwiek to był pierwszy jego występ, bez żadnego przygotowania, przypadkowo. Posłowi zbaraskiemu chodziło o to, by wskazać na wyjątkowo uciążliwe stosunki, panujące we wsiach podolskich pod względem zaopatrzenia w budulec i opał, mówił więc:

Mowa posła tow. Szmigielskiego.

„Wyniszczenie lasów, jakie w ostatnich czasach przybrało tak olbrzymie rozmiary, odczuł dotkliwie lud nawet już w tych stronach, gdzie lasy dotąd jeszcze zajmują stosunkowo wielkie obszary. Cóż dopiero mówić o takich stronach jak Podole, gdzie lasy są rzadkością, a i te w ostatnich latach całkiem znikają wskutek wyrębywania i karczowania. Naprzykład w zbaraskim powiecie na parę tysięcy morgów lasu przed kilku laty, teraz już co najmniej połowę wykarczowano i obrócono na uprawne pola. Ludność tamtejsza musi drożej opłacać teraz chrust, używany przed kilku laty na tarasowanie jam na drogach — jak gdzieindziej płaci za drzewo sągowe. Fura takiego chrustu dochodzi do ceny 12—14 i więcej koron, a o budulcowem drzewie i mowy nie może być. Na Podolu budynki budują z samej gliny, a dach tylko z cienkich belek i krokwi jodłowych kosztuje paręset koron. Biedacy, o dwóch, trzech morgach, chcąc mieć mieszkanie o jednej izbie, muszą sprzedawać rolę, ażeby się módz pobudować. W urodzajne lata palą słomą, ale w takich, jak np. tamtego i bieżącego roku, kiedy z powodu klęsk elementarnych zabrakło nawet słomy, lud musi i w najsroższe mrozy tulić się w nieogrzanych chatach, a szczególnie biedactwo, pozbawione w zimie jakichkolwiek zarobków, całymi dniami, z drobną dziatwą, przy braku odzieży i przykrycia, kuli się wśród szronem obmarzłych ścian swych nędznych izdebek.

A gdy taki przeziębły nędzarz uda się do tych szczątków lasów, aby uzbierać suchych prętów, nie większych i nie grubszych od słomy, za to oddają go do sądów i zasądzają na bardzo ostre kary.

A i zamożniejsi wieśniacy, z powodu nieurodzaju wypaliwszy skąpe resztki słomy, muszą wysprzedawać bydło za bezcen i ograniczać swe gospodarstwo do jednej lub dwu sztuk bydła, którego z powodu braku paszy, zawartej jedynie w słomie, wyżywić nie mogą. Z tej przyczyny i grunta ich jałowieją, bo brak bydła i słomy powoduje brak nawozu potrzebnego dla ulepszenia ich pól. Kierując się zasadą, że reprezentacya sejmowa powinna czuwać nad potrzebami wszystkiej ludności w całym kraju, powinna przychodzić zawsze z pomocą tam, gdzie te potrzeby najbardziej są niezbędne i konieczne.

Przeto stawiam dodatkową rezolucyę: „Wysoki sejm wzywa rząd, ażeby ten przedewszystkiem na Podolu urządził jak najliczniejsze składy drzewa jak opałowego, tak i budowlanego i tem przyszedł w niezbędną pomoc cierpiącej ludności“.

Kiedy tow. Szmigielski skończył, nie odezwał się oczywiście ani jeden oklask, bo jakżeby! ale za to między posłami powstał głośny szmer uwag i zdziwień nad rzeczowem, dobitnem a swobodnem przemówieniem chłopa-socyalisty. Poznali, że do sejmu wszedł reprezentant uświadomionego ludu, którego nie będzie można z lekceważeniem, jak przypuszczali, traktować. Z min ich i półsłówek, któremi omawiali jego wystąpienie, znać było, że ten czerwony chłop im zaimponował.

Sprawozdawca komisyi gospodarstwa krajowego, podolak Garapich, w swem przemówieniu, oceniając dodatkowe rezolucye posłów, zmuszony był oświadczyć się za rezolucyą tow. Szmigielskiego i przyznać, że tow. Szmigielski „bardzo dokładnie i z wielką znajomością przedmiotu przedstawił prawdziwą nędzę, jaka zagraża ludności na Podolu“.

W głosowaniu wniosek Huryka został odrzucony — oświadczyli się za nim tylko ludowcy, Rusini, centrum i lewica.

Rezolucyę posła Szmigielskiego przyjęto olbrzymią większością!

Tak więc po raz pierwszy w sali sejmowej rozległy się dźwięki socyalistycznej mowy! Czerwona fala i tam się już zwycięsko wdarła! Biada stańczykom i wszelakiej szlagoneryi!

Baczność chłopy! Stańczycy przy robocie!

Biuro Stronnictwa Prawicy Narodowej w Krakowie rozesłało masowo listy poufne do swych przyjaciół z prośbą o nadsyłanie pieniędzy na „koszta działalności“, czyli na kiełbaśników swoich i hyeny wyborcze. Wpadł nam w ręce taki list, a treść dosłowna jego jest następująca:

„Stronnictwo Prawicy Narodowej w Krakowie, ul. Sławkowska l. 13.

Wielmożny Panie!

Walne zgromadzenie Stronnictwa Prawicy Narodowej uchwaliło dnia 7 września br. minimum wkładki rocznej w wysokości 3 koron.

Oczywistą jest rzeczą, że nawet wówczas, gdyby stronnictwo liczyło kilka tysięcy członków, zebrane w ten sposób fundusze nie wystarczyłyby na zamierzoną akcyę. Organizacya biura, wydawnictwa, podróże, agitacya itd. wymagać będą kilkadziesiąt tysięcy koron rocznie, jeżeli sprawa szczęśliwie rozpoczęta nie ma stanąć i pomnożyć nieudałe dotychczas próby.

W zrozumieniu tego stanu rzeczy liczni członkowie stronnictwa zobowiązali się dobrowolnie do płacenia wyższych wkładek.

W nadziei, że Wielmożny Pan zechce również przyczynić się wyższą kwotą do opędzenia kosztów działalności stronnictwa, załączamy deklaracyę i prosimy o zwrot jej na ręce biura. Zarazem zanosimy prośbę o możliwe jak najrychlejsze przesłanie pierwszej raty pod adresem: „Dr Józef Raczyński, dla Stronnictwa Prawicy Narodowej, Kraków, Basztowa l. 6“.

Dodając, że rok administracyjny rozpoczyna się dnia 1 września, zostajemy z wysokim szacunkiem i poważaniem: Wydział Wykonawczy Stronnictwa Prawicy Narodowej w Krakowie. Zdzisław Tarnowski, Jan Konopka, Tadeusz Starzewski, Stanisław Konopka, Aleksander Dąbski, Jan Hupka, W. L. Jaworski, Gustaw Szaszkiewicz, Józef Raczyński.

W Krakowie, dnia 15 września 1907 r.“

Deklaracya zaś brzmi:

„Niniejszem zobowiązuję się płacić na cele Stronnictwa Prawicy Narodowej w Krakowie rocznie, kwartalnie, miesięcznie kor. .... (wyraźnie koron ....) począwszy od 1 września 1907 r.

...... dnia .... 1907 r.

Uwaga: Deklaracyę przesłać należy pod adresem biura (Sławkowska 13), wkładkę zaś pod adre-

sem: „Dr. Józef Raczyński, dla Stronnictwa Prawicy Narodowej, Kraków, Basztowa 6.“

Stańczycy zbierają grube fundusze, by mieli za co płacić swoim lizuniom i parobasom politycznym. Chłopy! baczność!

Rachunek stańczykowskiego sumienia.

P. Władysław Leopold Jaworski, ojciec „Prawicy Narodowej“, prawowierny stańczyk krakoski, ogłosił w „Przeglądzie polskim“ z lipca b. r., długi artykuł: Po wyborach. W artykule tym kreśli obecną sytuacyę wśród stronnictw i objaśnia przyczyny klęski konserwatystów. Może to zaciekawi, co obecny papież zacofaństwa politycznego w Galicyi mówi o bieżących sprawach politycznych. Zdaniem p. Jaworskiego, Koło polskie zostało takiem, jakiem było, poprostu dlatego, pisze dalej, że innej polityki żadne ze stronnictw do Koła nie wniosło“. O tem wiemy, że Koło zostało takie samo, ale gdzież jest prawda u wszechpolaków i centrowców, głoszących, że Koło polskie nie jest więcej szlacheckie, ale demokratyczne. Sam p. Jaworski ocenił, że Koło pozostało dalej szlacheckie. Przyczyną zwycięstwa wyborczego stronnictw radykalnych był, zdaniem p. Jaworskiego, brak organizacyi politycznej stronnictw narodowych. Organizacyi takiej, obliczonej na masy, nie miało stronnictwo konserwatywne. Cenne to wyznanie i wiemy teraz, czem jest Związek rolników i czem jest tygodnik „Rola“. Stronnictwo konserwatywne nie doceniało swego wpływu i swoich sił wśród mas wyborców. To już zarozumiałość ze strony p. Jaworskiego; może chciał powiedzieć, że konserwatyści nie doceniali wpływu swoich pieniędzy. Ale dziś chłop i pieniądze weźmie, a na kogo innego głosuje. Wybory wykazały dla p. Jaworskiego, że przesadzone miano wyobrażenie o sile organizacyi katolickiego centrum i narodowej demokracyi. Myśmy o tem i przed wyborami wiedzieli, dobrze, że p. Jaworski po wyborach przynajmniej o tem się dowiedział. — Siła centrum ludowego tkwi wyłącznie w duchowieństwie, a demokracya narodowa ma tylko pozory siły i organizacyi. Wogóle p. Jaworski pisze przykre słowa pod adresem wszechpolaków, którzy rej wodzili w Radzie narodowej i na nich składa „lwią część odpowiedzialności za działalność Rady narodowe“. I ma racyę, bo wszechpolacy wykiwali doskonale stańczyków przy obsadzaniu kandydatów na posłów.

Natomiast przyznaje, że stronnictwa „antynarodowe“, tj. socyaliści, ludowcy i Rusini, były albo daleko lepiej, albo wprost doskonale zorganizowane. Pana Jaworskiego zadziwia organizacya i karność Rusinów. Bardzo płacze również p. Jaworski nad radykalizmem klasowym ludności wiejskiej. Klasowość ruchu ludowego przeraża go. Pan Jaworski milczy jednak, jakie właściwie były przyczyny klęski konserwatystów i ani słówkiem nie wspomina, że ludność wiejska plecami się od polityki konserwatywnej odwróciła.

Owoce pracy organizacyjnej i jej wrogowie na Śląsku.

Obserwując zagłębie Ostrawsko-Karwińskie, widzi się, jak nieprzyjaciel i wróg wszelkiego nowoczesnego postępu, walczy bronią najskrajniejszą i najpodlejszą, aby jeszcze jakiś czas utrzymywać swe stanowisko.

Walkę prowadzi rozpadający się klerykalizm z resztą rozbitków, które jeszcze do dziś dnia potrafił na pasku fanatyzmu utrzymać, z klasą postępową nietylko górników, lecz z wszelkiego rodzaju ludźmi uczciwymi, którzy siodło ogłupiającego fanatyzmu zrzucili.

Czuli to dawno tacy panowie, jak hrabia Larysz, że lud górniczy przychodząc do uświadomienia, weźmie w swe ręce sąd nad krzywdą swoją i dlatego to mają w każdej wiosce kościół i tęgiego agitatora księdza, który obowiązkowo zmuszony chwalić Larysza jako najlepszego chrześcijanina. Utworzono związek śląskich katolików, który ćwierćwiekowem istnieniem, ogłupiającemi szmatami stanął w obronie wora Laryszowego i wspólników.

Sprowadzono też całą chmarę jezuitów do Karwiny i Cieszyna, wszystko to jednak jest bezcelowe, a nawet coraz bardziej otwiera oczy obywatelom. Lud zrozumiał już całkowicie, że księża to filar gmachu kapitału i krzywdziciele biednych.

Do prędszego upadku kleru przyczyniają się specyalni agitatorzy w sutannach, co zaraz udowodnię.

W siedzibie jezuitów, Karwinie, pomimo zajadłej agitacyi tychże, egzystuje najsilniejsze koło miejscowe Unii górniczej i najsilniejsza organizacya polityczna, w której koło 300 kobiet się znajduje.

W Łąkach, dopóki ks. Jansza nie pokazywał swych zębów na pożarcie socyalistów, nie było można założyć koła miejscowego Unii górniczej, ani organizacyi politycznej. Dziś istnieje koło, które się rozwija pomyślnie i organizacya polityczna zdobywa coraz więcej członków. Taksamo jest w Łazach, we Frysztacie i innych osiadłościach górniczych.

Najlepiej polityka klechów da się obserwować w Stonawie. Na postęp stonawskich obywateli nietylko górników, lecz chałupników i pewnej części rolników, rzucano się już różnym sposobem, lecz jak zwykle bez skutku.

Spółka spożywcza i kasa Reifeizena zdobyły sobie takie uznanie, że faktycznie „Gwiazdka cieszyńska“, nazywa to rajem socjalistycznym, a księdza Krzystka doprowadza to do prawdziwej pasyi. Zaraz od samego początku, kiedy do Stonawy przyszedł — używał wszelkiej swej mocy dla stłumienia ruchu postępowego w Stonawie, a i tak te niegodziwce socyalisty pod nosem koło fary wystawili dom robotniczy, który każdej niedzieli zapełniony robotnikami i obywatelami świadczy o skutkach Krzystkowej pracy.

Biedak jeszcze chce próbować i za radą księdza Janszy i komitetu kościelnego Stańkusza i Katura, chce założyć nową kasę i Kółko rolnicze — lecz katolickie!

Gratulujemy nowym instytucyom Stonawskim i czekamy tej chwili, jak kleruscy zbankrutują i do reszty skapieją. Czerwony Stonasiak.

Czego chce socyalna demokracya?

„Kto nie pracuje — ten jeść nie powinien“.

Wstańcie, wy wszyscy, którzy mozolicie się od wczesnego ranka do późnej nocy, a nie zdołacie osiągnąć tyle nawet, abyście wraz z waszemi rodzinami mogli uczestniczyć w zdobyczach postępu i cywilizacyi! Prawem człowieka jest możność pełnego rozwoju jego cielesnych i duchowych właściwości. Czemże się to dzieje, że tysiące milionów ludzi pozbawionych jest tego prawa? I jaką jest droga do zdobycia dla tych milionów bytu, godnego ludzi? Przedewszystkiem, jakim jest ten ludzki byt? Jest nim współudział we wszystkich zdobyczach cywilizacyi.

Wy wszyscy, którzy w mieście lub na wsi, w warsztacie lub na polu, w kopalni lub w fabryce, na wodzie lub na lądzie, ciężko pracować musicie, na utrzymanie waszego życia — wy możecie sami sprowadzić polepszenie waszego położenia, jeśli nie chcecie zostawić dzieciom swym w dziedzictwie teraźniejszej waszej męki. W interesie rodzin waszych i waszym własnym musicie wszyscy wystąpić do walki — pokojowej, ale energicznej i nieustannej walki o zdobycie lepszych warunków życia. Wstańcie do walki przeciw zgnębieniu waszych praw, przeciw przewadze kapitału, pysze przedsiębiorców, przeciw dalszemu trwaniu dzisiejszych stosunków i przeciw ich niesprawiedliwości — oto wezwanie, które coraz głośniej i szerzej między robotnikami wszystkich krajów się rozchodzi, które ich jednoczy. **Mało** — może jednostka; **wszystko** — planowe i nieustające współdziałanie wszystkich uciśnionych. Sztandar w tej walce dzierżyć wysoko, walczyć przeciw niesprawiedliwości w każdej postaci — oto dążenie socyalnej demokracyi.

Nie jednostki czynimy odpowiedzialnemi za stosunki obecne — urządzenia społeczne zależą od sposobu produkcyi, od historycznego biegu warunków i stosunków społecznych. I dlatego właśnie one nie są wieczne, ani stoją na jednem miejscu: zmieniają się ciągle. Przyspieszanie tych zmian, planowe sprowadzenie innych stosunków społecznych jest możliwem. Socyalna demokracya nie tworzy utopii (pomysłów nie do spełnienia) ani nieziszczalnych snów, ona dąży do tego, co jest potrzebnem dla zapewnienia ludziom — ludzkiego bytu — to jest niezbędne i możliwe historycznie.

Pragniemy społeczeństwa, w którem nie je się, aby coś pracować, lecz przeciwnie, pracuje się, aby módz jeść. „Kto nie pracuje, niech nie je“, mówi biblia. Spojrzyjcie dokoła siebie: miliony dzielnych i pracowitych ludzi wlecze swój żywot w mozole i nędzy, a kilka tysięcy pracuje mało lub wcale nie, a stają się coraz to bogatszemi.

Jakże się to dzieje?

Oto do nich, do tych nielicznych, należą narzędzia pracy, fabryki, kopalnie, ziemia — a bez tego na nic się nie zda najpracowitszemu nawet robotnikowi jego siła i ochota do pracy! Czyż może więc on być wolnym człowiekiem? Tak, wolnym jest według litery prawa, ale także wolnym jest od wszelkich środków produkcyi, co go zmusza do sprzedawania swej pracy innym dla ich zbogacenia. Na pracy wszystkich polega dzisiejsza kultura — czyż zdobycze jej nie do wszystkich należeć mają? Czy wiecznie ma tak pozostać, że wykształcenie i duchowe rozkosze nie będą udziałem mas? Nie, i jeszcze raz nie! To nie jest konie-

czne i nie powinno tak być, jeśli ludzka natura niema spaść do poziomu bydlęcej!

Ale jak osiągnąć to, do czego dążymy? Przedewszystkiem brak jeszcze należytego uświadomienia masom, jeszcze ogromna ilość pracującego ludu stoi zdala od tej wielkiej walki, która wre i która zakończy się zwycięstwem pracy! Trzeba nam te masy doprowadzić do jasnego zrozumienia naszego celu: osiągnięcia człowieczego bytu dla wszystkich!

Przeciwnicy socyalnej demokracyi, przeciwnicy pracy, wrogowie cywilizacyi, postępu i sprawiedliwości, usiłują lud, a zwłaszcza lud wiejski otumanić kłamstwami i utrzymać go sztucznie w nieświadomości jego własnego położenia. Ale napróżno! Lud ma prawo prawdy słuchać, prawdę poznać — on tęskni do prawdy, do tej niefałszowanej wiedzy, bez której niemasz zwycięstwa.

Możni tego świata prześladują socyalistów, do więzień wtrącają, kierują przeciw nim wszelką posiadaną władzę. Ludzi, którzy nigdy nic innego nie czynią, jak tylko szerzą swe przekonania, chcą sprowokować do gwałtownych wystąpień — a przecież robotnik dobrze to wie: nie gwałt, lecz — uświadamianie jest naszą bronią! Ale nic nie zabije idei — i tym prześladowaniom my przeciwstawiamy jedyną naszą broń: dążenie do prawdy i szerzenie prawdy we wszystkich warstwach ludu pracującego. — I zwyciężymy, gdyż po naszej stronie prawda, sprawiedliwość, interes społeczeństwa i postępu.

Jak osiągniemy swój cel?

Przedewszystkiem spokojnie rozpatrujemy przyczyny dzisiejszego zła, i znajdujemy: ani jeden z was, co ciężko pracujecie od rana do nocy, nie jest winien swemu położeniu, ono jest następstwem warunków, które nie wy wywołaliście. Co winien biedak temu, że się nie w bogatej kołysce urodził; co winien robotnik, że środki produkcyi nie należą do niego; co winien rzemieślnik, że mu potęga wielkiego kapitału gasi światło życia; co winien rolnik, że mimo ciężkiej pracy nic z ziemi swej wyciągnąć nie może? Czy winni oni temu, że byt ich zrujnowany?

Nie, po tysiąc razy nie!

Wielki kapitał, czy to w fabrykach, czy w ziemi, czy w papierach, na giełdzie lub gdzieindziej złożony — ma tę własność w dzisiejszym porządku społecznym, że wchłania w siebie mały kapitał. Tak jak krople wody łączą się w strumienie rzeki, i razem do morza wpadają, tak spływają dziś krople potu ludzkiego, na złoto i srebro przemienione, do wielkiego oceanu kapitalizmu, na korzyść tych niewielu, których hasłem jest: każdy dla siebie.

Socyalna demokracya stawia zamiast tego hasła, inne, hasło solidarności: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego! Z tą zasadą walczymy o prawa człowieka, o równe prawa dla każdego, kto ludzką twarz posiada.

Nie dążymy do ziemi obiecanej, gdzieby pieczone gołąbki leniwcom same do ust wpadały. Bez pracy niema dobrobytu; ale ma to być praca dla dobrobytu wszystkich, a nie dla wyróżnienia niewielu.

Dążymy do państwa pracy, gdzie nie będzie wyzysku jednych, a przywileju innych dzięki workowi złota lub urodzeniu, gdzie każdy będzie mógł wieść pełne, prawdziwie godne człowieka życie. Walczymy za wolność i równość!

Krok za krokiem, powoli zdobywać musimy naszą pozycyę. Nie dziś ani nie jutro osiągniemy nasz cel. Chcemy rewolucyonizować głazy, uświadamiać zdala od nas stojących. Zwyciężymy mimo wszelkich wysiłków sfer rządzących. Historya świata całego zwycięstwo nam obiecuje! Męstwu należy się palma zwycięstwa — a my mamy odwagę lata, setki lat cierpieć, ponosić ofiary, i niewzruszenie pracować dla złotej, wymarzonej przyszłości. Wszystkich pracujących, lud cały wzywamy: „do broni!“ Nasza broń — to broń duchowa, broń uświadamiania, to rozmowy, zgromadzenia, stowarzyszenia, odezwy, pisma. Broni tej nie wolno nam składać ani na chwilę, zawsze musi być ona dobrze wyostrzoną bronią ducha, która ma przebić ciemnotę mas i złamać złą wolę wrogów naszych. Im więcej walczących, tem prędsze zwycięstwo. Kto pragnie końca panowania bezprawia, komu drogie ludzkie szczęście, ten niech nie zakłada rąk, lecz w swoim i dzieci swych interesie niech wstępuje do zawodowych i politycznych stowarzyszeń socyalnej demokracyi.

Organizujmy się, łączmy się!

Socyaliści prawodawcami.

Zwycięstwo socyalistyczne w Zurychu w Szwajcaryi.

Ludność miasta Zurychu uchwaliła przed kilku dniami większością 16.217 głosów przeciw 6.528 nowy statut gminny, zawierający bardzo ważne reformy społeczne na korzyść klasy robotniczej.

Dotychczasowy statut pochodził z r. 1893 i dawno już stał się przestarzałym dla szybko rozwijających się stosunków społecznych. Nowy statut przekazuje gminie nader ważne zadania społeczne i zawiera zasadnicze postanowienia co do stosunków robotnicznych dla robotników i urzę-



„Pierwsze przemówienie posła socyalistycznego w sejmie". Poseł do sejmu tów. Szmigielski.

dników miejskich. Oto najważniejsze z nowych zadań, przypadających miastu:

Stworzenie i popieranie biur dla bezpłatnej porady prawnej, zaprowadzenie schronisk i domów mieszkalnych dla bezdomnych, opieki dla położnic i innych chorych; stworzenie inspektoratu budowlano-policyjnego; nadzór nad hygieną szkolną, stworzenie miejskiej opieki nad dziećmi nierozwiniętemi, fizycznie lub umysłowo choremi, zaniedbanemi i biednemi, tak w wieku szkolnym, jak i przed uczęszczaniem do szkoły. Dla miejskich robotników i urzędników stworzone być mają: ubezpieczenie w razie choroby i wypadku, ubezpieczenie na starość, ubezpieczenie inwalidów, wdów i sierót. Z urządzeń tych mają także korzystać nauczyciele.

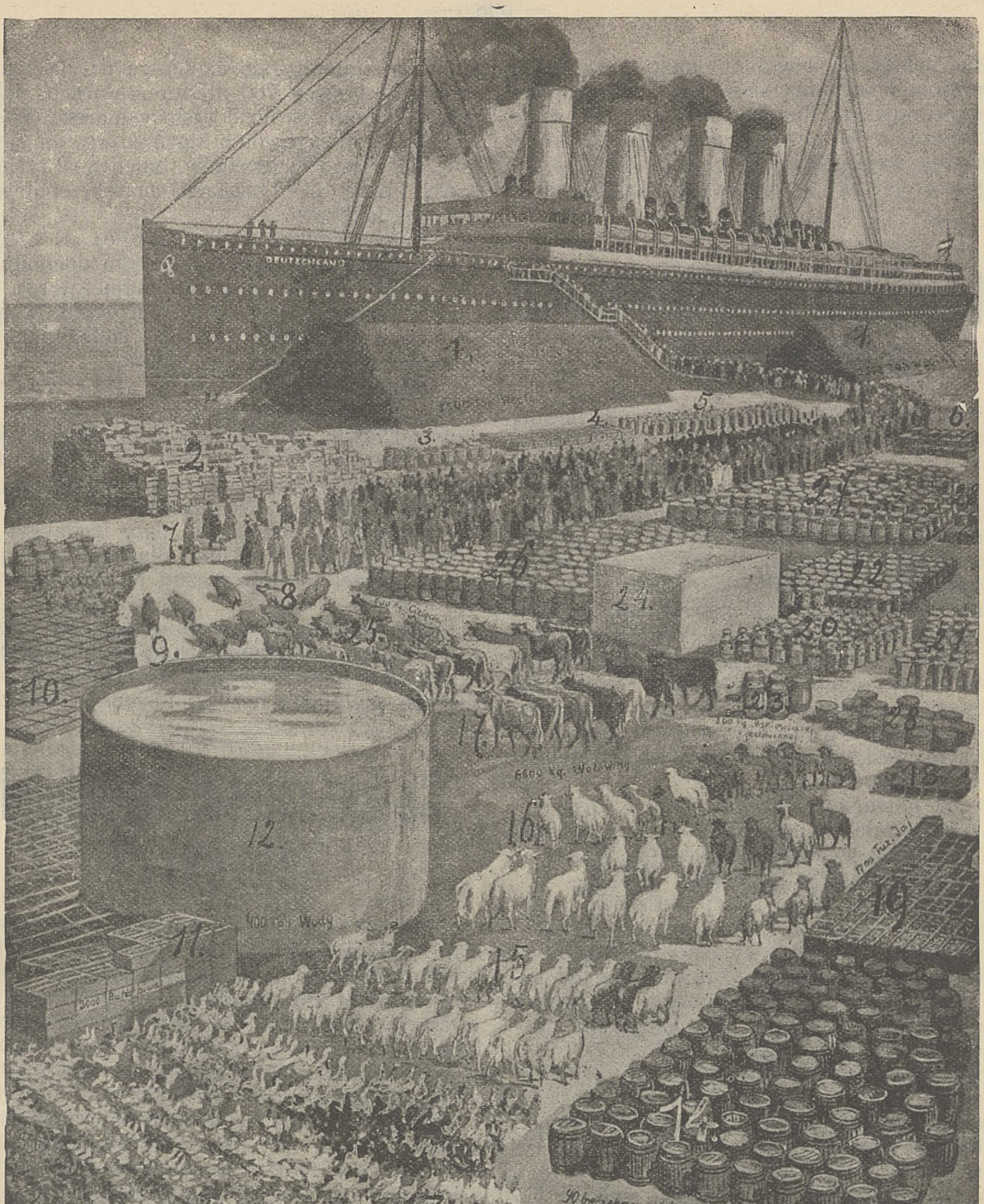
Płace urzędników miejskich oraz nauczycieli i nauczycielek zostały podwyższone. A chociaż płace te wypadły tu i ówdzie bardzo hojnie, to jednak robotnicy socyalno-demokratyczni zgodzili się na nie bez zazdrości, gdy natomiast związek obywatelski i partya „wolnomyślnych" wiedli zaciętą walkę przeciw polepszeniu warunków pracy robotników miejskich. Mimo twardego oporu tych partyj, składających się głównie z przedsiębiorców, nowy statut gminny wprowadza dla regularnej pracy *dziewięciogodzinny* dzień pracy, przy *zmianie zaś szycht ośmiogodzinny dzień pracy* i jako płacę najmniejszą dla dorosłych rzemieślników 5·50 fr., dla dorosłych pomocników 5 fr., gdy poprzednie płace najmniejsze wynosiły 4·50 i 4 fr. przy *dziesięciogodzinnym dniu pracy*.

Nowy statut gminny wyznacza następnie miejskim robotnikom coroczne automatyczne *podniesienie płacy*, jakie już dawno posiadają urzędnicy. Gdy dotychczas miasto zatrudniało ludzi przez 30 lat i dłużej jako wyrobników dziennych, to obecnie robotnik, pracujący stale i prowadzący się dobrze, awansuje już po jednorocznej służbie na robotnika stałego z pensyą miesięczną. Jeżeli umrze robotnik, który był w służbie miejskiej przynajmniej 10 miesięcy, lub 250 dni przed śmiercią, to pozostała rodzina pobiera jeszcze przez pół roku od dnia jego śmierci miesięczną pensyę.

Warunki pracy dla robotników miejskich uregulowane będą regulaminem pracy, wydanym przez wielką radę miejską. Według gotowego już projektu, regulamin rozróżnia trzy klasy robotników: Robotnicy stali z pensyą miesięczną; stali wyrobnicy dzienni, którzy po roku służby awansują na robotników stałych z płacą miesięczną i uczestniczą w rocznych podwyższeniach płacy; robotnicy przygodnie pracujący. Za pracę dodatkową dopłaca się 25 procent, za pracę nocną 50 procent, za pracę niedzielną i za szczególnie ciężką pracę 100 procent. Wyrobnicy dzienni, którzy z powodu niepogody nie mogą przez pewien czas pracować, otrzymują mimoto płacę miesięczną równającą się opłacie za 24 lub 25 dni. W czasie służbowym 1—3 lat daje się robotnikom 4 dni wakacyi, od 4—10 lat, 7 dni, ponad 10 lat 14 dni wakacyi. *W dniu 1-go maja robotnicy miejscy mają być zwolnieni z pracy od godziny 11-tej rano. Podczas odbywania obowiązkowej służby wojskowej robotnik otrzymuje całą płacę miesięczną.*

Regulamin pracy ustanawia komisye robotnicze, na żądanie jednak 4—5 robotników komisye te mają być zastąpione przez związki zawodowe.

Wszystkie projektowane przez nowy statut urządzenia obarczą budżet miejski sumą 1 miliona 100.000 franków. Nie pociągnie to jednak za sobą podwyższenia podatków, ponieważ miasto Zurych rozporządza rezerwą, która pozwala mu na uchwalenie nadzwyczajnych wydatków.



CO SIĘ MIEŚCI NA WIELKIM OKRĘCIE?

Zaprowiantowanie parostatku: 1—1. Po 2500 ton węgla kamien. 2. Bagaż pasażerów. 3. 14 beczek ostryg. 4. 850 kilogr. ryb. 5. 1000 porcyj lodów. 6. Pomidory i selery. 7. 1100 pasażerów. 8. 450 kilogr. wieprzowiny. 9. 300 kilogr. szynki. 10. 5000 kilogramów owoców. 11. 3000 butelek piwa. 12. 400 ton wody słodkiej. 13. 3050 kilogr. drobiu i zwierzyny. 14. 90 beczek mąki. 15. 600 kilogr. mięsa jagniąt. 16. 1125 kilogr. baraniny. 17. 6600 kilogr. wołowiny. 18. 175 kilogr. drożdży. 19. 1700 tuzinów jaj. 20. 350 litrów śmiet. i 2300 litrów mleka. 21. 2400 główek sałaty. 22. 75 beczek jarzyny. 23 300 kilogr. mąki pszennej i kukurydzy. 24. 40 ton lodu. 25. 600 kilogramów cielęciny. 26. 375 antałków piwa. 27. 175 beczek kartofli. 28. 200 kilogr. chleba.

Dodać należy, że socyalno-demokratyczna partya robotnicza z ogromną energią walczyła o przeprowadzenie nowego statutu i ma głównie sobie do zawdzięczenia to ogromne zwycięstwo, które w najbliższej przyszłości pociągnie za sobą klęskę przedsiębiorczej kliki wyzyskiwaczy zurychskich!

Potęga Partyi Socyalistycznej w Niemczech.

Sprawozdanie kasowe partyi socyalistycznej Niemiec za czas od 1 sierpnia 1906 r. do 31 lipca 1907 roku opiewa: Dochód ogólny wynosił: milion 200 tysięcy marek. W tym milionie mieszczą się następujące pozycye: dziennik „Vorwärts" przyniósł dochodu 170 tysięcy marek, księgarnia partyjna — 50 tysięcy marek, inne dzienniki partyjne 54 tysiące marek. Wydatki wyniosły 1 milion 253 tysiące 122 marek, tak, że powstał deficyt 15 tysięcy marek, który został pokryty z funduszu rezerwowego. Główną pozycyą wydatków były wybory tegoroczne, które kasę centralną kosztowały około 500 tysięcy marek, a których koszt ogólny wynosił półtora miliona marek. Koszt agitacyi wogóle wynosił 139 tysięcy marek.

Jest to największy budżet, jakim kiedykolwiek rozporządzała w czasach normalnych jakakolwiek partya socyalistyczna świata, żyjąca ze składek towarzyszów!

Przyjrzyjmy się nieco bliżej niektórym pozycyom budżetu!

Składki partyjne wynosiły w roku ubiegłym 570 tysięcy 554 marek. Z procentów od kapitałów partyjnych dochód wynosił 30 tysięcy 712 marek. Pisma partyjne, oraz księgarnia dały dochodu 275 tysięcy marek.

Parę wierszy wyżej powiedzieliśmy, że centralny organ partyjny „Vorwärts" (Naprzód) dał dochodu czystego 170 tysięcy marek. Zobaczmy, jak ten dochód powstał. Z prenumeraty wpłynęło milion sto kilkadziesiąt tysięcy marek. Z ogłoszeń — 409 tysięcy. Ogółem dochód wynosił — 1 miljon 524 tysiące 712 marek 15 fen. — Wydatki stanowią olbrzymią sumę miliona trzysta pięćdziesięciu z górą tysięcy marek. Nic tedy dziwnego, że pomimo półtora milionowego dochodu — czysty dochód wynosił tylko 170 tysięcy marek.

Partya wydaje naukowy tygodnik „Neue Zeit" (Czas), do którego do niedawna dokładała po 10 tysięcy marek rocznie. W ciągu kilku lat stosunki zmieniły się na lepsze o tyle, że pismo to przy 7 tysięcy 700 prenumeratorach, daje czystego dochodu około 5 tysięcy marek. W budżecie zwraca uwagę mała stosunkowo suma wydatków na współpracowników, zaledwie 9 tysięcy 800 marek przy 11 tysiącach marek, pobieranych przez redaktorów.

Pismo tygodniowe dla kobiet „Die Gleichheit" (Równość) dało czystego dochodu 12 tysięcy 583 marek. Liczy prenumeratorek 67 tysięcy. Z prenumeraty wpłynęło około 70 tysięcy. Redakcya pochłonęła 3 tysiące (zaledwie), współpracownicy 4 tysiące 300 marek.

Tygodnik humorystyczny „Der wahre Jakob" liczył prenumeratorów 230 tysięcy i dawał dochodu 231 tysięcy 217 marek. Redakcya pobierała 11 tysięcy 809 marek, współpracownicy — 18 tysięcy 400 marek. Dochód czysty wyniósł 40 tysięcy 326 marek.

Księgarnia, istniejąca przy redakcyi „Vorwärts'u", przyniosła zasiłku dla kasy partyjnej 50 tysięcy marek. Obrót roczny wyniósł 521 tysięcy 538 marek.

Tak wyglądają najważniejsze cyfry dochodów i wydatków tej przepotężnej partyi robotniczej. Przeciwnicy zaś twierdzą, że socyalizm upada! Niechże czytają te liczby! Idziemy wszędzie naprzód!

Co się mieści na wielkim okręcie?

Podróż z Europy do Ameryki odbywa się dzisiaj w ciągu połowy tego czasu, jakiego potrzebowano na jazdę podobną przed laty 15tu, a przytem podróżni jadą statkami, urządzonymi z najwyższym komfortem. Są to pływające pałace, zaludnione przez setki osób i zwierząt, zaopatrzone w imponującą ilość środków żywności, napojów, węgli, pełne towarów rozmaitych. Niefachowiec z trudnością może sobie wytworzyć wyobrażenie o tych cyfrach. Rycina nasza wskazuje tedy poglądowo to wszystko, co może się zmieścić w obrębie takiego okrętu. Na parowcu tu wyobrażonym jechać może tysiąc sto pasażerów, dla których statek zabiera z sobą 276 tysięcy funtów mięsa, z tych 3 tysiące pięćdziesiąt kilo drobiu i zwierzyny, tysiąc sto dwadzieścia pięć kilo baraniny, 6 tysięcy 600 wołowiny, 600 kilo cielęciny, i 450 kilo wieprzowiny; nadto 850 kilo ryb, 300 kilo szynki, 14 beczek ostryg, 40 tysięcy kilo lodu dla jarzyn, 175 beczek kartofli, 2 tysiące 400 główń sałaty, 5 tysięcy kilo owoców, oraz tysiąc

porcyj lodów. Do wypieku chleba służy 90 beczek mąki i 175 kilo drożdży; oprócz tego jest w zapasach 200 kilo ciasta, 20 tysięcy jaj i tysiąc pięćset funtów masła. Do gaszenia pragnienia służy, oprócz wina i likierów, 3 tysiące butelek i 375 antałków piwa, oraz 400 tysięcy kilo wody, która używana bywa oczywiście i do innych celów. Jest wreszcie kawa, herbata, czekolada, 2 tysiące 650 litrów mleka i śmietanki. — Podczas jednego przejazdu do Ameryki olbrzymi ten okręt spotrzebuje 5 tysięcy tonn węgli po tysiąc kilogramów.

Kronika polityczna.

Sprawozdania sejmowe podawać będziemy omawiając tylko sprawy najważniejsze. Obrady na ogół są nudne jak flaki z olejem. — Serca Izby i kraju całego są poza salą w komisyi dla reformy wyborczej. Ta jednak śpi! Szlachcice czekają aż ich lud zbudzi!

Złożenie mandatu poselskiego przez posła towarzysza Tadeusza Regera. W dniu 20 września wystosował tow. Tadeusz Reger, poseł z gmin wiejskich Frysztat-Bogumin na Śląsku następujący list do dra Weiskirchnera, prezydenta Izby poselskiej: „Wielmożny Panie! Mam zaszczyt zawiadomić Pana, że powziąłem postanowienie — na znak protestu przeciwko niesłychanym nadużyciom wyborczym, których dopuszczono się w Galicyi, a zwłaszcza w Krakowie w okręgu „Wesoła“ — złożyć piastowany przezemnie mandat do Rady państwa z XV śląskiego okręgu wyborczego (gminy wiejskie Bogumin-Frysztat) i proszę Pana zawiadomić o tem swego czasu Wysoką Izbę posłów. Proszę jeszcze, abyś Pan bezzwłocznie zawiadomił o tem rząd, aby ponowne wybory mogły się czemprędzej odbyć i kreślę z wszelkiem poważaniem Tadeusz Reger“.

Decyzya tow. Regera została jeszcze dnia 14 sierpnia 1907 r. przedłożoną konferencyi wszystkich mężów zaufania okręgu wyborczego. Konferencya uznała pobudki tow. Regera za słuszne i jednogłośnie propozycyę swego dotychczasowego posła przyjęła, z tem, żeby zatwierdzić w okręgu XV **kandydaturę tow. Ignacego Daszyńskiego**.

Stanowisko, jakie zajął tow. Reger, jest pięknym objawem solidarności partyjnej; partya nasza dumną być może ze swoich mężów zaufania, którzy pod gradem najnikczemniejszych oszczerstw ze strony prasy burżuazyjnej, nic innego jak tylko interes całości mają na oku.

Gdzie wstąpią? „Kuryer lwowski“ donosi, że posłowie sejmowi: Potoczek, Kramarczyk i Skołyszewski wystąpili ze stronnictwa centrum. Do którego stronnictwa mają wstąpić i co wogóle po wystąpieniu z centrum począć zamierzają, organ ludowców nie donosi.

Jeszcze jeden projekt reformy wyborczej. Poseł Kramarczyk, Potoczek i Szwed zgłosili wniosek z projektem reformy wyborczej do sejmu na zasadzie powszechnych, tajnych wyborów z zatrzymaniem kuryj. Mianowicie sejm miałby się według ich wniosku składać ze 177 posłów, z czego 12 wirylistów, kurya większej posiadłości wybiera 44, miasta i miasteczka 34, Izby handlowe 3, gminy wiejskie 79 (w tej kuryi głosują wszyscy opłacający jakikolwiek podatek państwowy); wreszcie kurya uzupełniająca wybiera pięciu posłów. W kuryi tej głosują mieszkańcy gmin wiejskich, nie opłacający żadnego podatku.

Dezerterzy z marynarki austryackiej. Gdy cesarz w sobotę przejeżdżał w Wiedniu przez Mariahilferstrassse, pewien żołnierz marynarki wrzucił do powozu podanie, które cesarz przyjął. Żołnierza tego, jako też towarzyszącego mu marynarza aresztowano. Oświadczają oni, że uciekli z marynarki z powodu złego obchodzenia się z nimi, o czem zawiadamiają w podaniu cesarza.

Zwołanie Rady państwa. Istnieje zamiar zwołania austryackiej Rady państwa równocześnie z otwarciem węgierskiego sejmu na dzień 10 października. Dotyczące rozstrzygnięcie jeszcze nie nastąpiło.

Ze świata.

Strejki rolne we Włoszech. W Apulii przyszło do poważnych zaburzeń robotniczych. Ogółem strejkuje obecnie 15.000 robotników rolnych, którzy obsadzili przystęp do miasta.

Wóz Drzymały przestanie istnieć jako dom mieszkalny, a pozostanie tylko pamiątką hakatystycznych rządów w ziemiach polskich. Do „Gazety gdańskiej“ pisze jeden z czytelników, że Drzymale pozwolono postawić budynki gospodarskie na parceli, którą otrzymał od teścia. Wolno mu także wystawić dom mieszkalny, ale tylko pod warunkiem, że w razie sprzedaży gospodarstwa, pierwszeństwo mają Niemcy albo komisya kolonizacyjna. Niewątpliwie do tego najnowszego „ustępstwa“ przyczynił się rozgłos wozu Drzymały, który zdobi już łamy wszystkich tygodników europejskich.

Pomór głodowy w Chinach. Gazety donoszą, że według sprawozdań stacyj misyjnych w Chinach umarło tam w ostatnim roku z głodu 2 miliony ludzi.

„Złagodzenie“ wyroku. Generał-gubernator Meller-Zakomelski zmienił częściowo wyrok wydany na 63 członków łotewskiej organizacyi rewolucyjnej. Z 22 skazanych na śmierć „ułaskawił“ 13 na dożywotnie ciężkie roboty, 9 zaś powieszono, między nimi dwóch braci Barner w wieku 17 i 18 lat. 3 osobom skazanym na wygnanie do Syberyi zamieniono tę karę na sześcio-miesięczne więzienie w fortecy.

Listy z kraju.

Życzliwy wójt.

Ciężkowice, dnia 18 września 1907 r. Szanowna Redakcyo! W roku 1902 odbywały się wybory na wójta w gminie Ciężkowice, powiat chrzanowski. Ubiegali się o ten mandat niektórzy gospodarze, a pomiędzy nimi postawił kandydaturę Klemens Popiel, kasyer fabryki cementu. Zakupił więc parę cetnarów kiełbasy, kilkadziesiąt beczek piwa i kilka paczek dobrych cygar, a kiedy nie był jeszcze pewnym, czy osiągnie celu, wpadł na dobry pomysł: zaczął prosić, po rękach całować i błagać większych przemysłowców wyznania mojżeszowego, żeby go popierali w otrzymaniu mandatu, a za to obiecał popierać ich przemysł na przyszłość. Jak sobie życzył, tak się stało. Pan Dawid Schneebaum wziął się gorąco do pracy i przeprowadził sprawę na korzyść Klemensa Popiela.

Trzeba wiedzieć, że w gminie Ciężkowicach jest niezłe wynagrodzenie za piastowanie godności wójtowskiej, bo roczna pensya wynosi 500 koron i na przyczynek daje gmina łąkę na 8 fur siana. Popiel, ubiegając się o mandat, zrzekał się wynagrodzenia od gminy, przyjmował mandat honorowo, a siano z łąki obiecał dać p. Schneebaumowi za agitacyę i za podróż, bo był w jego sprawie w namiestnictwie 2 razy.

Tymczasem Popiel słowa nie dotrzymał, za kilka dni dał Schneebaumowi inne wynagrodzenie, bo przyszedł do jego restauracyi i wymierzył mu policzek z jednej i drugiej strony; sam kupił sobie parę koni za pobrane od gminy pieniądze, targuje sianem i odbiera biednym zarobek.

Na przyszły rok znowu będą wybory na wójta w miesiącu kwietniu; pytanie, co też wtedy Schneebaum za podarunek otrzyma od Popiela. Pozdrawiam wszystkich czytelników „Prawa Ludu“.

Robotnik fabryczny.

Zbawienie ludu — w socyaliźmie leży!

Nowa Wieś Narodowa, 15 września 1907 roku. Szanowna Redakcyo! Zbliża się chwila wyborów do sejmu; sejmu nie ludowego, ale sejmu bankrutującej szlachty galicyjskiej.

Wrogowie ludu pracującego w strachu o swoje wpływy i przywileje starają się wszelkimi sposobami utrzymać przy swej trzęsącej się w posadach władzy.

Widząc wielką i świętą walkę ludu roboczego, o zdobycie równego prawa głosowania do sejmu, nie chcą dopuścić do tego, lub przynajmniej przekręcić, przeszwindlować to prawo wyborcze.

Zadaniem więc tego ludu jest wytężyć wszystkie siły i walczyć aż do zwycięstwa.

Bo jeżeli chcemy, żeby było lepiej na świecie, żeby znikła bieda i drożyzna z powierzchni ziemi, żeby przestały istnieć barbarzyńskie rządy, stojące pod względem kultury na poziomie średniowiecznych rabusiów, to garnijmy się pod sztandar czerwony, pouczajmy drugich, łączmy się razem, a siłą złączeni wywalczymy sobie władzę i prawo do życia.

Albowiem w socyaliźmie jest tylko wyzwolenie z ucisku i nędzy.

Cześć ci, o Socyaliźmie, Ideo wolności,
Ideo braterstwa i sprawiedliwości!
Cześć tobie ludu, — co dla tej idei
Nie tracisz ufności, ni wszelkiej nadziei,
Że przecież kiedyś zajaśnieją może
Oswobodzenia i wolności zorze.

Z pozdrowieniem J. Florczyk.

Biskup Wałęga ojcem.

Lubzina (pow. Dębica). Szanowna Redakcyo! Był tu u nas biskup tarnowski Wałęga. Na pożegnanie wygłosił nam mowę polityczną, pewno dlatego, że wieś nasza należy do najlepiej uświadomionych pod względem politycznym gmin w okolicy. Powołując się na swe ojcostwo względem nas, powiedział, że obowiązkiem dobrych dzieci (a więc nas) jest słuchać pilnie rozkazów ojcowskich, nie zastanawiając się nad tem, czy te rozkazy są dobre czy złe. Dlatego on jako ojciec zakazuje nam czytać pisma ludowe, które gorszy skutek wywierają na lud według niego, aniżeli trucizna. I ja też tak samo myślę, że obowiązkiem dobrych dzieci jest słuchać ojca, ale też myślę, bo mi rozum chłopski tak mówi, że obowiązkiem dobrego ojca znowu jest wydawać tylko dobre rozkazy i pilnie czuwać nad tem, aby się dziecku nie stała najmniejsza krzywda. Bo jeżeli ojciec jest głuchy na skargi dziecka, to straci zaufanie do niego i głuche się stanie na jego nawet dobre rozkazy, zwłaszcza, jeżeli to dziecko jest już starsze i rozumniejsze, które się nietylko słów, ale nawet kija nie boi. Tak mi się zdaje, że mijają te czasy i pewno się nie wrócą, kiedy to głupie dzieci słuchały ślepo rozkazów takich ojców. Ksiądz biskup postępuje jak ten, co wydaje rozkazy, ale nie ma siły, aby je wykonać. Najprzód więc rzuca się i grozi, a gdy

to nie pomaga, spokojnie prosi i nazywa siebie ojcem. Kiedy się w swoim czasie wszczynał ruch chłopski i z dniem każdym potężniał, to puszczano klątwy i listy na chłopów, jak kule śniegowe (taki też był ich skutek). Zaczęły się prześladowania religijne, gwałcenie sumień ludzkich, tyrania niewinnych dusz, co zresztą jest znane, bo wielu z nas tego na sobie doznało. Gdyśmy krzyczeli w niebogłosy o pomoc, aby poskromić rozpolitykowanych księży, to wtedy ojcowskie uszy księdza biskupa były zatkane i nie kwapił się wydać jakiegoś dobrego rozkazu. A ruch ludowy w prześladowaniach tych hartował się, potężniał, aż objął kraj cały. Dziś przychodzi biskup jako „bezpartyjny“ ojciec, ale zapóźno. Lud bowiem umie już dziś rozdzielić politykę od religii i kościoła i nie da się sprowadzić z drogi ku światłu i prawdzie, po której kroczy. Wbrew żądaniu „ojca“ nie porzucimy naszych ukochanych pism ludowych, które ksiądz biskup nazwał „trucizną“. Wolimy tę „truciznę“, aniżeli kał i błoto księżo-pańskich korytek, jakiem jest „Prawda“; wolimy tę truciznę, bo ona składa się z naszych bólów i krzywd. A że tej trucizny coraz więcej się tworzy i coraz więcej ludzi zażywa, przeto możemy spokojniej patrzeć w przyszłość.

Z pozdrowieniem:

Zażywający „trucizny“.

Czy w Ropczycach żyd starostą, czy starosta żydem?

Będziemyśl (pow. Ropczyce). Szanowna Redakcyo! Na św. Jacek, który przypada na dzień 20 sierpnia, odbywa się u nas odpust, znany w okolicy z tego, że w dniu tym każda gosposia będziemyślańska ładuje pierogi. Stąd powstała gadka: Św. Jacek z pierogami. Przy odpuście odbywa się tu mały kiermasz. Ale w ostatnich latach wiele ludzi zawieruszywszy sobie w karczmisku wódką głowę, wyprawiało rozmaite awantury uliczne, z czego rosło zgorszenie dla ludzi, a niehonor dla naszej wioski. Takeśmy postanowili położyć koniec temu sromowisku i takeśmy uradzili, żeby karczmę na ten dzień zamknąć. Poszedł więc wójt do Ropczyc w tej sprawie i starosta rzeczywiście wydał nakaz żydowi, żeby karczmę w tym dniu na pewne godziny zamknął. Skoro się o tem karczmarz dowiedział, tak zaraz poleciał do Ropczyc i tam postarał się o to, że starosta swój mądry rozkaz uznał za głupi i zniósł, a nawet przysłał do wsi żandarmów, żebyśmy sami siłą karczmy nie zamknęli. Dopierośmy się dowiedzieli w Ropczycach, że zniesienie tego nakazu uzyskał żyd podobno przez niejakiego Seidena, propinatora, znanego tam lizunia wyborczego i pachołka starościńskiego. Takie postąpienie wywołało u wszystkich poważnych włościan głębokie oburzenie. Już nam to nie nowina, że gdzie idzie o wybory, o politykę, tam dla tych panów nie istnieje dobro ludu, istnieje tylko dobro propinatorów i pijawek propinacyjnych, którzy im pomagają przy rozbojach wyborczych. Kręcą ustawami jak szewc kopytem. Jeżeliś dziś dobry, to jutroby skórę z ciebie ściągnęli, skoro im się nie spodobasz. Dziś wrzeszczą na żydów, prawią o religii i Bogu, a jutro żyda po brodzie całują i karczmy otwierają, żeby się naród rozpijał. Ale się im to przecie niedługo skończyć musi.

Pozdrawiam Was Chłop.

W odpowiedzi klerykalnym oszczercom.

Chrzanów, dnia 10 sierpnia 1907. Upraszamy Szanowną Redakcyę o umieszczenie naszej korespodencyi. Dnia 25 ub. m. przyjechał do nas ks. Mytkowicz z Krakowa aby ułowić kilku członków do katolickiej organizacyi. Nie mielibyśmy nic przeciwko temu, ale o owem zebraniu została zamieszczona w sprawozdaniu denuncyacya, jakobyśmy w naszych organizacyach urządzali jakieś tajne spiski oraz zabagniali tutejsze stosunki przy pomocy żydów. Nie myślimy tu polemizować, lecz chcemy udowodnić faktami, aby czytelnicy zrozumieli, jak klerykali umieją kłamać i obrzucać błotem uczciwych robotników. Otóż prawdą jest, iż w tutejszej kasie, lecz nie czysto żydowskiej, pod przewodnictwem Zygmunta Szotela uprawia się lichwę na wielką skalę i ciągnie się 10 procent od pożyczki, lecz niestety dopomagają do tego owym lichwiarzom katolicy i kwiat tutejszych zagorzałych centrowców, którzy złożyli do tej kasy po 50 koron jako członkowie, aby mogli ręczyć, kiedy który z katolików zażąda pożyczki. Na razie wymienimy tylko dwóch i tak Jancenty Rzepecki, zastępca chrześciańskiego posła Stohandla, Jan Mąsiorski, restaurator, u którego było gniazdo hyen wyborczych i biada temu, kto jest zmuszony szukać pomocy u tych ludzi. Najprzód musi się opłacić ręczycielom, a jeżeliby nie miał ochoty albo stracił łaskę u tych panów, jest zgubiony. A teraz dalej, odsuniemy drugą zasłonę. Jeżeli ks. Szponder i Stohandel zostali wybrani, to oprócz teroru ze strony różnych macherów, mogą zawdzięczyć wybór także i żydom. Na ulicy Krzyskiej naprzykład znajduje się znana knajpa Mojżesza Richtera, który wciągał podczas wyborów ludzi, opajał ich alkoholem i kupował po koronie głosy, a od postępowych żydów wyłudzał legitymacye na korzyść katolickich kandydatów. Więc nie jest to grzechem, jeżeli żyd kupuje ludzkie sumienie po koronie na korzyść katolickiego księdza. Nie jest to grzechem kłamać, iż tutejsi socyaliści chcą zabagnić stosunki przy pomocy żydów, kiedy tutejsi żydzi ręka w rękę zwalczają ruch robotniczy do spółki z centrowcami. A co do Pszczółki, na którego rzekomo tutejsi robotnicy gotują zamach,

to nie chcielibyśmy się tem indywiduum zajmować, ale trzeba rzecz wyjaśnić. Otóż ów Pszczółka jest to prywatny pisarz sądowy, który został wyrzucony za różne manipulacye ze stemplami i siedział kilka miesięcy w kryminale za naciąganie chłopów na mniejsze i większe kwoty. Przed wyborami tutejsze władze miały go na oku i często znajdował się w kryminale za oszustwa różnego rodzaju, lecz przy wyborach okazał się zdolną hyjeną wyborczą, więc został przyjęty pod skrzydła reakcyi i władze patrzą przez palce, jak to indywiduum operuje na terenie Chrzanów-Jaworzno i wyłudza pieniądze od ciemnego ludu. Jeszcze raz zwracamy uwagę władzom na tego człowieka, bo jeżeli to nie pomoże, potrafimy się udać na inną drogę i nie pozwolimy bezkarnie wyłudzać z ludzi ciężko zapracowany grosz. Pozdrawiamy Redakcyę i Czytelników „Prawa Ludu". Socyalista.

Rządy centraków.

Klęczany (powiat Gorlice), dnia 1 b. m. Szanowna Redakcyo! W Klęczanach, wiosce biednej, składającej się z 73 numerów, w 1903 r. zarządziła rada szkolna okręgowa zaprowadzić szkołę ludową. Pojechała więc Rada gminna do c. k. Starostwa i podpisali, jako przyjmują szkołę, i wynajęli dom od żyda Lejbusia, propinatora, za 150 koron rocznie. Zawarli kontrakt z żydem, który zastrzegł sobie w kontrakcie, że jak wymierzą podatek od tej sumy, to będzie dopłacał 14 koron, jak i poprzednio, kiedy nie było podatków szkolnych, a gmina ma dopłacać niejaką część podatku. W roku 1904 wymierzono podatku 62 korony, żydek zapłacił 14 koron, a na gminę wypadła ładna cząstka — bo 48 koron. Dostał się Jan Furmanek na przewodniczącego szkoły, a w roku 1904 na wójta i prowadził oba urzędowania. W 1905 r. zwołał radę gminną i przedłożył, że na przyszły rok rozpocznie się budowa szkoły, a że jako przewodniczący będzie miał dużo pracy, zażądał od rady gminnej 50 koron pensyi. Rada gminna przyznała te 50 koron, ażeby tylko jaknajprędzej była szkoła wybudowana. Furmanek te 50 koron zamiast do szkolnego, wstawił do budżetu na pensyę wójta i Rada gminna, nie wiedząc, jak się rzecz ma, zatwierdziła to. Teraz gmina płaci przewodniczącemu pensyę, a pozostał uwolniony obszar dworski. W Klęczanach jest folwark hr. Skrzyńskiego, co płaci też podatki na szkołę. W ten sposób została gmina pokrzywdzona. Teraz Jan Furmanek pobiera dwie pensye, jako wójt i jako przewodniczący szkoły, a do dnia dzisiejszego niema jeszcze szkoły wybudowanej.

Mieszkańcy Gminy.

Do dzisiejszego numeru dołączamy czeki pocztowe dla tych, którym prenumerata się skończyła.

Rozmaitości.

× **Czy księdzu wolno mieć gospodynię?** Takie pytanie przysłał nam jeden z naszych czytelników i prosił o odpowiedź. Na to mu odpowiadamy, że w prawie kościelnem istnieje cały szereg przepisów *„de vita et honestate clericorum"*, które to przepisy stawiają pewne wymogi co do zewnętrznego zachowania się księży. Otóż szczególniejszą wagę przywiązują przepisy kościelne do tego, aby stosunek księży do kobiet nawet pozoru nie dawał niemoralności. Już w pierwszych wiekach, naprzykład w czwartym wieku po Chrystusie, są uchwały, wzbraniające księżom wspólnego pożycia z kobietami, a w szczególności nie pozwalają te uchwały mieć u siebie innych kobiet, jak bliskie krewne lub takie, *quae fugiunt suspiciones,* tj. które unikają podejrzeń, a więc kobiet niepodejrzanych. Również późniejsze ustawy kościelne ponawiają często te zakazy, wydając bliższe postanowienia lub pozostawiając je ustawodawstwu biskupiemu, mianowicie co do wieku kobiet, które się uważa jako *non suspectae*, jako niepodejrzane. Jest to tak zwana *aetas canonica* (wiek kanoniczny), którą w wielu dyecezyach wyraźnie lub zwyczajowo ustanowiono na 40 rok życia. Innemi słowy ustawy kościelne wyraźnie mówią, że wolno jest księdzu mieć gospodynię, jeżeli ukończyła 40 rok życia. Sobór trydencki surowo każe postępować z duchownymi, przeciw tym przepisom wykraczającymi. Ten powyższy przepis co do wieku gospodyń można obejść w ten sposób, że można trzymać dwie młode gospodynie po 20 lat mające, co razem czyni 40 lat. Tak się często praktykuje, tylko że wtedy te gospodynie *non fugiunt suspiciones* ze strony parafian.

Odpowiedzi od Administracyi.

Mendler, Bochnia. 5 egzempl. nr 37 wysłaliśmy 16 września i nr 1 „Kropidła". — **Gowanty W.**, Kraj. Nr okazowy „Prawa Ludu" i „Kropidła" wysłaliśmy 16 września.—**Tarała J.**, Oskrzeszyńce. Nr 36 i 37 wraz z czekiem wysłaliśmy. — **Matuch Ludwik**, Trzęsówka. Nr 35, 36, 37 i czek wysłaliśmy.— **Moskwa J.**, Wyżne. Nr okazowy i czek wysłaliśmy. — **Sztuła**, Darków. Nr 38 wysłaliśmy 20 egz. zamiast 15 egz. Zawiadomienie dostaliśmy po wysłaniu N-ru. — **Muszyński J.**, Glinik Maryampolski. Nr okazowy i czek wysłaliśmy. — **Regel Tomasz**, Polska Ostrawa. Nr 38 otrzymaliśmy zwrot: „adresat nieznany" Nr 39 wysyłamy. Prosimy o odpowiedź.

Naszemu kochanemu Towarzyszowi Wojciechowi Sumerowi i wybranej Jego Towarzyszce serdecznie życzymy: Żyjcie błogo, długie lata!

Komitetowi z Michałkowic.

Poniedziałek, dnia 23 września 1907 r.



Części składowe

maszyn do szycia wszelkich systemów i konstrukcyi, wyrabiane z najlepszego materyału sprzedaje **tanio**

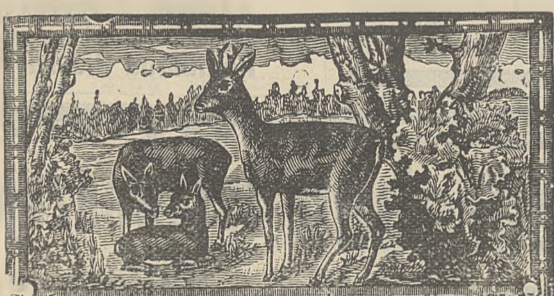
Skład maszyn do szycia

Kraków, Starowiślna 1.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

Tylko krótki czas!

Za tę cenę jeszcze nie było!



Ozdoba każdego pokoju

przy zwinięciu fabryki udało mi się kupić tanio 10.000 dywanów na ściany i 11.000 dywaników przed łóżka, tak, że jestem w możności wspaniały

☛ dywan ścienny z szenilii ☚

równy na obydwu stronach, w pięknych barwach prawdziwych 100 cm szer., 200 cm dług., czarujące wzory: lwy, psy, sarny, łabędzie, pawie, jelenie — kwiaty, za pobraniem ☛ po **zł. 2·80** (k. 5·60) wysłać. Szczególnie polecenia godnem dla pokoi wilgotnych, ponieważ dywan jest tak grubym, że wilgoć nie przeniknie. **Piękne dywaniki przed łóżka tylko 80 ct. za sztukę.** Pierwszy morawski dom wysyłkowy towarów: **JULIUSZ HOITASCH, Göding Nr. 290 (Morawa).**

Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze.

Do Pana Hoitascha w Göding.

Z przysłanych mi dywanów jestem w wysokim stopniu zadowolony i serdecznie Panu dziękuję. Proszę jeszcze o przysłanie za zaliczką 2-ch dywanów ściennych; będę je wszędzie polecał.

Z poważaniem
WOLF KANDEL, właściciel dóbr.
Spas, p. Kamionka Strumiłowa 30/1 1908.

70

Kto sobie życzy

nabyć najlepszych i najtańszych

wyrobów

tkackich



w różnych gatunkach
tak na bieliznę jak na ubrania

wiosenne, letnie, jesienne i zimowe

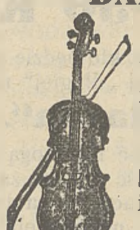
niechaj zażąda próbek i cennika, które wysyła darmo i opłatnie

Józef Bajgrowicz, tkacz

w Korczynie (obok Krosna)

pod „Opatrznością".

DARMO i OPŁATNIE



przesyłam każdemu mój wielki bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3000 rycin solidnych, dobrych i tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju, **c. i k. Dostawca nadworny**
HANS KONRAD, dom przesyłkowy towarów muzycznych w Brüx Nr. 469 Czechy.
Skrzypce dla uczących się bez smyczka już za **K 4·80, 5·50, 6.—.** Smyczki po **K —·80, 1·—, 1·40** i wyżej. Cytry, harmonijki etc. na składzie.
Proszę żądać katalogu. 18

Już wyszedł z druku

kieszonkowy

Kalendarzyk robotniczy

na rok 1908.

Cena egzemplarza w twardej oprawie z ołówkiem 70 h.

Do nabycia u wszystkich kolporterów partyjnych oraz w Administracyi „Naprzodu" w Krakowie.

ZOFIA BIESIADECKA
OŚWIĘCIM



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

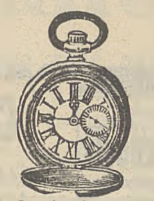
I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady

i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.



Moje tanie ceny wzbudzają sensacyę

Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką Systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z piękn. łańcuszkiem złr. 1·96, trzy sztuki złr. 5·50, sześć sztuk złr. 8·50. — Srebrny Roskopf o 3 kopertach, bardzo silny złr. 6·— Stalowy damski remontoir złr. 3·90.
Budzik najlepszy złr. 1·50.
Łańcuszki srebrne od złr. 1·—
Zegarki damskie złote od złr. 10·—

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

69

IGNACY CYPRES, KRAKÓW
ul. Floryańska 49.

Najlepsze i najtańsze

torty, ciasta weselne i piramidy
wykonuje fabryka

wyrobów cukierniczych

w Krakowie, ul. Poselska 15
prowadzona pod osobistym zarządem
Romualda Pieczarki.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego
Munka oszczędzające, jędrne mydło
z „nosorożcem“ lub „kosą“
z pierwszej galicyjskiej parowej Fabryki mydła
SZYMONA MUNKA W ŻYWCU.
(Założonej w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.

Stały i pewny zarobek

od 20—30 K. tygodniowo

może mieć każdy, kto będzie pracować na opatentowanej „długiej“ maszynie

„Slawia“.



Ani wiek, ani płeć nie mogą być na przeszkodzie. Odległość nie ma żadnego wpływu. Dokładne nauczenie za darmo. Na żądanie posyłamy nauczycielki do domu. Zrobione prace przyjmujemy dla dalszej sprzedaży.

Pierwsze galicyjskie przedsiębiorstwo domowych robót pończoszkowych na długich maszynach do plecenia

Ostrzega się przed kupnem maszyn kulistych.

Libal i Ska zarejestrowane Tow. handlowe
LWÓW, ul. Kochanowskiego 39-9.

UWAGA! Proszę żądać prospektów.

Zastępcy za prowizyą zostaną przyjęci. Dziennie lekko 10 kor. można zarobić przy sprzedaży naszych płaskich maszyn do robót pończoszkowych. 20

Sprowadzajcie

najlepsze, oryginalne

maszyny do szycia

jedynie z firmy

N. SPRECHERA

w Podgórzu, Rynek 3

która oddaje takowe po cenach bardzo niskich, dowolnie na wypłat ratami, udzielając długoletnią gwarancyę. 19

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz.
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.